

Polski rząd odwraca uwagę od umowy CETA

26 września 2016

Zawsze gdy w naszym kraju zaczyna się spór na temat prawa do zabicia swojego nienarodzonego dziecka zwanego przez niektórych w nowomowie – aborcją – jasne staje się, że w tle dzieje się coś godnego uwagi i niekorzystnego dla naszego społeczeństwa, od czego usiłuje się w ten prymitywny, ale skuteczny sposób, odwrócić uwagę. Nie inaczej jest w tej chwili, a w tle za aborcją może być potencjalnie szkodliwa umowa CETA.

W momencie gdy Polacy ponownie spierają się czy zabicie bardzo małego dziecka w łonie matki to morderstwo czy zabieg, nasi władcy po cichu przepychają umowę CETA (Comprehensive Economic and Trade Agreement), która jest umową o wolnym handlu między Unią Europejską a Kanadą. Jej celem jest zniesienie ceł, ujednolicenie regulacji odnośnie produktów sprzedawanych po obu stronach oceanu i liberalizacja handlu usługami.

Można powiedzieć, że jest to kanadyjska wersja TTIP. Istnieją zatem realne szanse na to, że posłuży ona do ekspansji multinarodowych korporacji zza oceanu w Europie. Co więcej, na nasz rynek będzie można sprowadzać produkty zawierające GMO, a ewentualne spory między firmami europejskimi i kanadyjskimi będą rozstrzygane poza naszą jurysdykcją.

Posłowie partii Kukiz15 dowodzą, że partia rządząca, PiS, celowo zdjęła z listy spraw debatę na temat CETA zastępując ją emocjonalną debatą o aborcji. Ich zdaniem wszystko to jest sprytną zagrywką powiązanego z multinarodowymi korporacjami i instytucjami finansowymi, wicepremiera Mateusza Morawieckiego, wieloletniego prezesa banku BZWBK, który publicznie obiecywał przepchnięcie CETA tylnymi drzwiami. Wygląda na to, że mu się to uda, a dyskusja w Sejmie odbędzie się już potem i będzie

miała tylko charakter symboliczny.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl